Rok 7. Kalisz dnia 26 Grudnia 1875 r. (7 Stycznia 1876 r.) № 2.

KALENDARZ
Dziś św. Lucjana M. i Teodora.
D. 8 „ Seweryna O.
„ 9 „ Marcjanny P. M.
„ 10 „ Wilhelma B.

CENA OGŁOSZEŃ.
Za pierwsze 6 wierszy kop. 25,
za każdy następny wiersz po k. 3.

KALISZANIN,

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

TERMOMETR

Zimna	rano	w poł.
Wczoraj	11	5
Dziś	8	6

WYSOKOŚĆ BAROMETRU
Wczor. } 752 wiatr.
Dziś } 764 pogoda.

Piątek dnia 7 stycznia 1876 roku.

Kaliszanin wychodzi *dwa* razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piątki w południe. — **Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. **1** kop. **20**, za przesyłkę pocztą kop. **40**; miesięcznie kop. **40**, za odnoszenie po kop. **5** miesięcznie; numer pojedyńczy kop. **6**. — **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, i miejscowe księgarnie; w Warszawie p. Stanisław Winiarski utrzymujący skład papieru na Nowym Swiecie № 62. — Artykuły nadsyłane zwracanemi nie będą. Od osób, niezostających w ciągłym stosunku z Redakcją, umieszczają się tylko po porozumieniu, za opłatą od umowy.

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

— Któż z was czytelnicy nie jeździł po różnych stronach kraju naszego pocztami i ekstrapocztami, któż choć raz w życiu nie trząsł się na zielonej bryczce po dołach i wybojach przysłowiowych dróg naszych, któż wreszcie wówczas był tak twardego ducha, że nie wyrzekał na losy, które go na kilkunastogodzinne skazały tortury. Kto tylko tej przyjemności doświadczał, ten wyznać musi, że podróż w kraju naszym kurjerką lub pocztą należy do jednych z najdokuczliwszych plag, jakie szatan na złość człowiekowi wymyślił. Wprawdzie ojcowie nasi, nie znając dawniej kolei żelaznej, całe swe życie rzemiennym dyszlem odbywali podróże, a mimo to byli zdrowi i silni; lecz gdzież nam rozpieszczonym dzieciom dziewiętnastego stulecia równać się do tych żelaznych mężów, którzy od najpierwszej młodości w ustawicznym ruchu hartowali ciało, zaprawiając je do znoszenia niewygód i trudów. A jednak i wśród nas znajdą się ludzie, którzyby śmiało o pierwszeństwo z nimi rywalizować mogli. Są to pocztyljoni! Pocztyljon część swojego życia przepędza na bryczce lub koniu; czy to w dzień czy w nocy, w pogodę czy słotę, w dzień świąteczny czy powszedni, zawsze gotów być musi do drogi; nierzadko się zdarza, że po odbyciu kilkumilowej podróży, zmieniwszy tylko konie, sam siada na inną bryczkę i wiezie nowych passażerów na wskazane miejsce, szczęśliwy, jeżeli dowiózłszy ich bez szwanku do celu, w nagrodę skromny od nich datek otrzyma.

Zaprawdę, los tych ludzi godzien politowania, a jednak czy płaca ich wyrównywa trudom, czy daje im tyle, że zapewniając chleb powszedni na dzisiaj, uwalnia ich od troski o jutro?

Nie i nie! Gdy wyczerpane w ustawicznych trudach siły odmówią posłuszeństwa, gdy starość, choroba lub nieszczęśliwy wypadek zamkną wszelkie drogi zarobku, pocztyljon, jeżeli nie znajdzie familji lub dobrodziejów, którzy mu kąta i łaskawego chleba użyczą, zmuszony jest wyciągnąć rękę po jałmużnę, w żebractwie szukać ratunku...

Kogo tu winić? czy ofiarę losu—pocztyljona, czy przedsiębiorcę, który jego pracę opłaca.

Zdawałoby się na pozór, że wina ani po jednej, ani po drugiej nie leży stronie; pocztyljonowi wolno się zgodzić lub nie na podawane przez przedsiębiorcę warunki, tak samo jak przedsiębiorcy wolno przyjąć lub nie przyjąć pocztyljona; jednakże tak nie jest. Wina leży prawie wyłącznie po stronie przedsiębiorców; gdyby bowiem oni przy umowie ze swoimi podwładnymi, stawili za warunek odtrącanie od mającej wypłacać się im pensji pewnych procentów, gdyby następnie procenty te wysyłali w oznaczonych terminach do *kassy zaliczkowo wkładowej*, istniejącej, dajmy na to, przy głównem gubernjalnem biurze pocztowem, a utworzonej za ich wspólnem staraniem, gdyby wreszcie dla trzeźwych, sumiennych i pracowitych ludzi wyznaczali od czasu do czasu nagrody i od nagród tych również odtrącali procenty, któreby summę wkładów danej jednostki zwiększały, a zabezpieczyliby przez to przyszłość setek ludzi, zyskaliby wiernych i pracowitych podwładnych, a co najważniejsze zmniejszyliby cyfrę żebraczego proletarjatu.

W razie choroby biednego członka kassy, lub opuszczenia służby z powodu starganego zdrowia lub starości, wydane wsparcie lub pożyczka a wreszcie nagromadzony przez lat kilkanaście przypadający na niego kapitał wraz z procentami, na razie wielką stanowiłyby pomoc, ułatwiając ratunek w chorobie, lub też zabezpieczając niezależny byt na resztki życia.

Tych kilka uwag nastręczył nam proszący o jałmużnę żebrak, w którym poznaliśmy dzielnego niegdyś i sumiennego pocztyljona. Nieszczęśliwy wypadek w drodze zrobił go kaleką, pozbawił możności godziwego zarobkowania i zmusił do zarzucenia żebraczej torby przez plecy. Pytamy, czy człowiek ten po latach ciężkiego trudu i pracy, równie smutnej chwycićby się musiał ostateczności, gdyby istniała zabezpieczający jego byt instytucja?...

Rzucamy projekt, który zresztą szczegółowej wymaga dyskusji. Z chęcią otwieramy ramy naszego pisma wszystkim, którzy głos zabrać zechcą w tej sprawie. Może rzucone w szczęśliwą chwilę słowo, zachęci do wprowadzenia podanej przez nas myśli w czyn, a może... przebrzmi bez echa.

My robimy swoje!

W otrzymanym № 1 z r. b. „Gazety Sądowej Warszawskiej“, oprócz dalszego ciągu artykułu p. Antoniego Okolskiego (Dra prawa i Obrońcy przy warszawskich Departamentach Rząd. Sen.) pod napisem: „Krótki rys postępowania sądowego cywilnego podług ustawy z d. 20 listopada 1864 r., i postanowienia o wprowadzeniu reformy sądowej w Król. Pol. z dnia 19 lutego 1875 r.“ tudzież dalszego ciągu artykułu p. Umienieckiego Adama, (sędziego apellacyjnego) pod tytułem: „Trudności przewidywane przy stosowaniu nowej procedury cywilnej“, i dalszego ciągu artykułu p. W. Miklaszewskiego „o dziełach posługujących do poznania nowych ustaw sądowych“, oprócz tych artykułów, znajdujemy w rubryce p. t. „Sądownictwo gminne“ odnośnie do prawa mającego wejść w wykonanie, i rozbiór „Pytań dotyczących sądownictwa gminnego“. Wymieniając obfity materjał, tyczący się przyszłej reformy sądownictwa, z którym każdemu poznać się wypada, dla szczupłości ram naszego pisma, pomijamy inne artykuły w Gazecie Sądowej zamieszczone, które równie ważnych dotyczą kwestji. Gazeta Sądowa, ze względu na doniosłość zadania sądów gminnych władnych w przyszłości do rozstrzygania spraw cywilnych 250 rs. nieprzenoszących, i skazywania do roku jednego osadzenia w wieży, tak pisze: „Wykształceńsi

---

Z deszczu pod rynnę

HUMORESKA

Kazimierza Niemierowskiego.

Pan Dydak był obywatelem ziemi kujawskiej, *nota bene*, obywatelem uznanym i ogłoszonym powszechną famą, za feniksa okolicy.

Łagodny i dobroczynny względem włościan, usłużny radą i pomocą kochanym sąsiadom, a co najważniejsza, jako krezus w ścisłym znaczeniu tego słowa, był alfą i omegą w kilkomilowym zakresie otaczającej go parantelli. Jak wyglądał pan Dydak — to do rzeczy nie należy, a nawet przyznam to otwarcie, iż najkompetentniejszy fizjolog nie potrafiłby nic a nic wywnioskować z jego pulchnej, wiecznie rumianej i uśmiechniętej twarzy; dosyć nam tylko wiedzieć, iż był to człowiek honeste, bez skazy moralnej, a jako feniks okolicy, jak się to wyżej rzekło, ujemnej strony charakteru nie mógł mieć i nie miał.

Wszystko to jednak cośmy opiewali o jego doskonałości, niczem jeszcze było w obec największego przymiotu jaki posiadał, a tym był brylant czystej wody, który jako luxus oświecał drogę jego życia, brylant w postaci rodzonej i prześlicznej córki panny Saturniny... A było na co popatrzeć i... podziwiać!

Z Saturninki był prawdziwy *rarytasik*.

Piękna jak jutrzenka, świeża... jak rozkwitająca różyczka, wesoła... jak ptaszę na wiosnę, rozumna... nol dosyć powiedzieć, iż gdy zaczęła rezonować to wszyscy w około poroztwierawszy na oścież usta, słuchali, słuchali i... spoglądali na siebie z podziwu wysokiej jej erudycji... Jeśli dodamy, iż panna Saturnina była jedynaczką i dziedziczką miljonowej fortuny, to radzi nie radzi musimy przyznać, iż papa dobrodziej bardzo elokwentnie nadał jej miano *rarytasika*.

Na wychowanie pieszczotki, składały się głównie dwa wielkie rozumy, a mianowicie: panny Charlotty (ex-wiwandjerki we Francji, a następnie guwernantki w Polsce), i samego pana Dydaka —ojca. Z dzieweczki tej prawdziwego pieścidełka umysłu i serca, jako z materjału miękkiego i łatwego z natury, można było urobić stworzenie na pociechę Bogu i ludzi, ale... to wielkie *ale*, które w dzisiejszych czasach staje się trucizną dla całego społeczeństwa, i tu stanęło w poprzek drogi wychowania naszej bohaterki, i tak: czego nie zdążyła uczynić ex-wiwandjerka aby spaczyć główkę swej elewki, to dopełnił papa dobrodziej swemi pieszczoty i wmawianiem w nią bogactwa piękności i rozumu. Papa — który nie zgłębiał sposobu wychowania swej córki, nie badał nigdy tych drogich skarbów, jakie leżały na dnie świeżej duszyczki i sercu dzieweczęcia, nie zwracał uwagi na to, iż wypielęgnowawszy to kwiatek siebie samego czy wychowanie to mądre i powierzchowne wyda dobre korzyści dla niego samego, czy wreszcie nie popełniał zbrodni dozwalając tej czystej i pięknej istocie ginąć w otchłani spaczonych pojęć o życiu i przyszłości. A tak piękna Saturninka ukończywszy edukację, wiedziała o tem, iż świat jest wielki i wesoły, że jest bogatą i piękną, że kochać ją będzie niezawodnie każdy kto tylko spojrzy na nią, albowiem wybór umiejętną ręką guwernantki tragicznych romansów wyegzercytował nie źle jak na początek bujną wyobraźnię panienki. Stanęła do boju życia z całą nagością umysłu i serca, a wdząc w różowym tle tę przyszłość, która złożyć miała u nóg jej laur zwycięztwa, sądziła się być bohaterką wymarzonych w spaczonym serduszku ideałów...

Nie trudno przewidzieć, iż Saturninka była doskonałą partją dla całej okolicznej młodzieży. Jakoż od pierwszej chwili wejścia jej na widownię obywatelskich salonów, roje konkurentów otaczały bohaterkę naszą, co do reszty utrwaliło w niej wysokie o sobie zarozumienie... a papa?... papa zacierał pulchne ręce, przyjmował szczerem sercem miłych sąsiadów, uśmiechał się z tryumfem, i pozostawił swemu rarytasikowi wolny wybór tego, który miał pieszczotkę jego uszczęśliwić.

— Nie spiesz się z wyborem gwiazdeczko moja — mawiał pan Dydak, całując w pogodne czoło dziewicę— masz przed sobą długie lata bohaterskiego turnieju... przy twej piękności i majątku, możesz śmiało poczekać na coś lepszego, albowiem ty jesteś królową, przed którą zginać będą kolana książęta całego świata!

I rzeczywiście, Saturninka nie spieszyła się z wyborem. Wabiła wdzięcznym uśmiechem mło-

mieszkańcy gmin wiejskich, zastanawiający się nad ważnością obowiązków włożonych na nich przez prawodawcę, oraz oceniwszy nader wielką doniosłość instytucji gminnych, a zwłaszcza sądownictwa gminnego, tak dla prawno-spółecznych, jako też i ekonomicznych interessów kraju, powinni nietylko nie usuwać się od przyjmowania obowiązków przyszłych sędziów gminnych, lecz należy im dokładać wszelkiej usilności, aby zająć te stanowiska w rzeczywistości. Jest rzeczą pewną, że przyjmujący urząd w przyszłym sądzie gminnym, intelligentny człowiek, spełnia akt poświęcenia, bo praca jego i użyty czas na wykonanie tych obowiązków, nie mogą znaleźć odpowiedniego wynagrodzenia w pensji, jaka dla członków sądów gminnych może być wyznaczona; lecz ta okoliczność wstrzymywać od przyjmowania, a nawet ubiegania się o te urzędy nie może. Od kogóż bowiem oczekiwać poświęcenia swej pracy i wiedzy, jak nie od intelligentnych i zamożniejszych obywateli kraju, którzy prócz tego przedewszystkiem są zainteressowani w prawidłowym wymiarze sprawiedliwości? Z tego też powodu mniemamy, że wykształceńsze warstwy naszych obywateli wiejskich, chętnie przyjmą udział w sądach gminnych nowej organizacji.“

Dalej, Gazeta Sądowa zastanawiając się nad trudnościami stosowania nowych praw, już to z powodu bardzo mało rozpowszechnionych w naszem społeczeństwie pojęć prawnych, już to ze względu, iż tekst prawa obowiązujący z różnych przepisów zebrać potrzeba będzie, zamierza przyjść w pomoc przyszłym członkom sądów gminnych, przez ogłaszanie wskazówek dotyczących stosowania przyszłych ustaw, i w tym celu prosi wszystkich, których bliżej obchodzi los przyszłych sądów gminnych i których zajmuje zabezpieczenie prawidłowego wymiaru sprawiedliwości, o nadsyłanie materjałów, bądź już opracowanych, bądź w formie zapytań lub mowy.

— Drożyzna drzewa sprawia, że węgiel kamienny coraz obszerniejsze zyskuje zastosowanie. Dowodem tego jest kilka nowych, powstałych w ostatnich czasach składów węgli kamiennych i znaczny ich pokup. Zwracamy tylko uwagę konsumentów na nadużycie, jakiego dopuszczają się względem nich niektórzy niesumienni handlarze. Normalna waga 1 beczki (tonn) węgla wynosić powinna 427 funtów, tymczasem taż sama beczka sprzedana na miarę, co się po większej części w składach naszych praktykuje, wyniesie zaledwie 322 funty, co bynajmniej nie wpływa na zmniejszenie ceny; pozostałe zatem 105 funtów stają się nieprawym zyskiem sprzedającego. Dla uniknięcia więc na przyszłość ze strony kupujących tak znacznej straty, radzimy kupować produkt na wagę, przy której łatwiejsza jest kontrolla i trudniejszem nadużycie.

— Piszą nam z powiatu kaliskiego: w dniu 24 grudnia r. z. we wsi Godziesze-wielkie, dwóch złoczyńców nocną porą korzystając z nieobecności proboszcza, odprawiającego w kościele nabożeństwo, wdarli się do jego mieszkania, poodbijali szuflady od stołów i komody i zabrawszy bieliznę, garderobę i wszystko co się wziąść dało, przez nikogo nie spostrzeżeni, uciekli w stronę Ostrowa-kaliskiego. Uwiadomiony o tym wypadku proboszcz przez domownika, który najpierwszy spostrzegł kradzież, zaraz w kościele w krótkich słowach opowiedział o nim zebranym parafjanom. Przywiązany do swego proboszcza ludek, po ukończeniu nabożeństwa rozbiegł się na wszystkie strony w pogoń za złoczyńcami, która uwieńczoną została pomyślnym skutkiem. O połtorej bowiem mili od miejsca kradzieży, schwytano rzezimieszków i stawiono przez Urząd gminny, a proboszcz odzyskawszy swą własność, serdecznemi słowy dziękował za okazane doń przywiązanie swoim parafjanom.

— Nad starym zamkiem łęczyckim, świadkiem kilkuwiekowej przeszłości i kolebką niejednego pokolenia rycerskich naszych przodków, zawisł wyrok zagłady i zniszczenia.

Z wiosną bowiem szczątki ostatniej jego baszty mają być zwalone oskardem robotnika. Wkrótce zatem na miejscu gdzie dotąd stały potężne jego mury, pozostanie tylko plac pusty i krążąca w ustach ludu tradycja o djable Borucie, który ongi w lochach zamku miał mieć swoje siedlisko.

Warto, ażeby który z naszych pracowników na niwie historycznej, napisał wyczerpującą monografię tego starożytnego zamku, na którego murach dłoń czasu wypisała wiele godnych uwagi faktów dziejowych. Materjał to wdzięczny i obfity; należałoby go spożytkować.

— W swoim czasie krzątano się w Kaliszu około założenia spółki spożywczej; donoszono nawet o przesłaniu gotowej ustawy do zatwierdzenia władzy. Dziś głosy ucichły, i projekt prawdopodobnie spełzł na niczem. Ponieważ pragnęlibyśmy tę kwestję na nowo poruszyć, przeto upraszamy szanownych propagatorów spółki spożywczej lub interessujących się tym przedmiotem, o nadesłanie bliższych szczegółów o przebiegu i obecnym stanie rzeczonego projektu.

— W przyszły wtorek na benefis panny Czajkowskiej, zasłużonej na naszej scenie, zdolnej i pracowitej artystki, przedstawiony będzie dramat Wiktora Hugo „Angello Malipiery“, czyli „szpieg rady dziesięciu“.

— W Łęczycy agituje się projekt budowy teatru. Gotowego na ten cel funduszu jest już około 1000 rs., z których 650 rs. stanowi summę pozostałą po istniejącej niegdyś w tem mieście ressursie obywatelskiej. Reszta w części ma być zebraną z przedstawień amatorskich, koncertów i t. p. a głównie z pomocą pożyczki z kassy miejskiej.

— „Kłosy“ dołączyły do ostatniego numeru widok Warszawy, zdjęty z wieży zamkowej. Rozmiary drzeworytu, jakoteż staranność jego wykonania, pochlebne dają świadectwo o postępach naszego drzeworytnictwa.

— Opustoszały plac pod № 456 przy moście żelaznym położony, jako przedstawiający nieestetyczny dla oka widok, wrazie niezgłoszenia się w przeciągu trzech miesięcy niewiadomych z pobytu jego właścicieli, ma być sprzedany pod zabudowania przez publiczną licytację, a wzięta zań summa, złożoną zostanie w depozycie Banku Polskiego.

— Życzyćby należało, aby dla ułatwienia bezpośredniego przewozu zboża do Wrocławia, Lipska i t. d. z Ostrowa pogranicznego, zarząd tej ostatniej stacji wysyłał wagony do samego miejsca przeznaczenia.

— Na drodze żelaznej warszawsko-wiedeńskiej, w dniu 3 stycznia r. b. zdarzył się fatalny wypadek: pociąg kurjerski wychodzący z Warszawy o godzinie 7 m. 20, skutkiem źle postawionej zwrotnicy uderzył na stojący na stacji Rogów pociąg towarowy. W skutek czego maszynista Krall i kilka podróżnych uległo potłuczeniu.

— W niedzielę benefis panny Rakowskiej utalentowanej i sympatycznej artystki, przedstawiona będzie komedja z francuzkiego: „Męczarnia kobiety“, i obrazek dramatyczny w 1 akcie Bobrowskiego p. t. „Synalek“.

ɱ, Zeszłej środy (5 stycznia) wieczorem księżyc był otoczony kołem i od czasu do czasu pojawiającą się i niknącą lisią czapką.

— W dniu 19 z. m., jeden z mieszkańców Sieradza, w sile wieku, jedząc obiad, zadławił się kością i pomimo natychmiastowej lekarskiej pomocy, umarł.

— Donoszą nam z Sieradza: w bieżącym karnawale mają być urządzone w mieście naszem wieczory tańcujące na cele filantropijne. W dniu zaś 2 b. m. odbyło się przedstawienie teatralne przez amatorów sieradzkich.

— Dochodzą nas wieści o mającem wychodzić w Warszawie nowem piśmie codziennem p, t.: „Gazeta Giełdowa“.

— Za nadesłane na gwiazdkę dla biednych dzieci sali ochrony od W-go Ł. rs. 1, od małej Leoni kop. 50, od małej Zosi kop. 50 jak również i za nadesłane bakalije od W-nych: Pieniążka, Tschinkla, Wilkanowicza, Romana i Ludwika Mikulskiego, składa opiekun tejże sali ochrony szczere podziękowanie *J. Niedomański.*

— W dalszym ciągu złożono zamiast osobiście składanych powinszowań Nowego Roku na ubogich, W-ni: Dr. K. Mieszczański rs. 1; Tykociner rs. 1; Czaplin rs. 1; Kazimierz Ruszkowski rs. 2; Baron Rosen rs. 1; C. Szuleszkin rs. 2; A. P. i A. H. przez p. Hurtiga na drzewo dla biednych rs. 2; T. K. na drzewo rs. 1.

† W dniu 3 b. m. zmarł w Kaliszu Teodor **Przeniewski** w 66 roku życia.

† W dniu 4 stycznia r. b. zmarł po ciężkiej chorobie Ignacy **Zagórski**, obywatel miasta Kalisza, przeżywszy lat 77.

† W dniu 17 grudnia r. z. zmarł w Sieradzu po długiej i ciężkiej chorobie Aleksy **Biskupski**, w wieku lat 54.

---

dzieniaszków na mil kilka w około jak muchy na ulepek, a tak umiała dla każdego z nich znaleźć jakieś słówko rozumne, to uśmiech powabny, iż koło jej wielbicieli przez lat parę nie zmniejszało się wcale. Jedni ustępowali, a drudzy na ich miejsce jakby z nieba zaraz spadali do stóp bohaterki, która ani myślała o wyborze.

Co się tam działo w tem młodem serduszku— trudno powiedzieć zaiste!...

— Widocznie nie trafiła jeszcze na swego — mawiał papa— ale to cały djabełek ta moja Saturninka, jak to ona mądrze wodzi za sobą cały ten zastęp samej śmietanki okolicznej.

Ale że każda rzecz na świecie ma swoje granice i cierpliwość konkurentów wyczerpywała się potroszę. Zaczęły się od czasu do czasu oświadczyny na serjo. Za oświadczynami poszły odmowy panienki boć w każdym razie jednego tylko wybrać mogła, a ztąd nieporozumienia, wymówki a nawet i parę pojedynków.

Tu przebrała się szala cierpliwośći i innych niewiast.

Panna Saturnina nie była jedyną partją w okolicy, z tą tylko różnicą, iż jako najpowabniejsza i workiem i osobą... garnęła ku sobie bohaterów, którzyby mogli uszczęśliwić niejedną kandydatkę do stanu małżeńskiego.

Tamowała ona drogę innym, wprawdzie mniej bogatym i pięknym, ale rzeczywistej wartości więcej mającym panienkom.

Zrobił się chałas, obmowy sypnęły się chmurą na pałac pana Dydaka, jak indyjskie strzały, a owych parę pojedynków zkonkludowało powszechną opinję niewieścią, że panna Saturnina była kokietką, bałamutką, że sobie drwi po prostu z najuczciwszej w świecie młodzieży, że ubliża całemu powiatowi, a jako taka — niegodną jest zażyłości z dobrze wychowanemi panienkami— i... o dziwo! póty srożyły wojnę powszechną, póki nie zrobiły tego, iż salony pana Dydaka zaczęły oddychać wolnością od zabaw i innych wesołych owacji!...

A panna Saturnina?... widziała to wszystko, słyszała to wszystko i... przyszła do tego przekonania, że wszystkiemu winą jest tu... kobieca zazdrość! Że żaden jednak książe z za gór nie przyjechał a przyjechać musiał i powinien, — postanowiła przeto na złość wszystkim mamom i córkom z sąsiedztwa nie decydować się w wyborze, ale, wysilić anielskie sposoby piękności i rozumu, aby jeszcze silniej przykuć do swego wozu niewolników niosących jej swe serca i przyszłość w ofierze.

— Kochany papko—odezwała się dnia pewnego— zamierzyłam wszystkie te gadatliwe sroczki wyprowadzić w pole, i postawię na swojem. Sądzą że taką jak ja kobietę zdołają odwieźć od raz powziętych zamiarów, nie wiedzą co ja mogę, zapomniały zupełnie o najgłówniejszym skarbie danym nam od naszej matki Ewy, to jest o *uporze.* Otóż ja uparłam się i postawię na swojem. Ci wszyscy panowie, którzy tu bywają, bywać będą, bo ja tak chcę. Do ciebie tylko papo należy przyjśćmi teraz w pomoc; otóż papeczku pisz zaprosiny do gości podług niniejszej listy z nadmienieniem: iż ja Saturnina córka twoja, przygotowałam niespodziankę, która da dowód jak wysoce umiem cenić tych wszystkich, którzy mi są życzliwi.

— Dobrze moja Ninko, ale czy tylko jasna gwiazdeczka nie bierze znów zbyt serjo całego tego interessu. Co ciebie obchodzi ta cała gadanina, tem bardziej, że sama widzisz w niej tylko kobiecą zazdrość. Ja jestem spokojny o twą przyszłość, prędzej czy później od ciebie tylko zależeć będzie wyjść dobrze za mąż, pocóż więc dawać im dotykalny dowód tego, że cię ta cała ich paplanina obchodzi. A teraz znów z drugiej strony, możemy jechać zagranicę, już tego pragnęłaś przed rokiem, tam daleko więcej znajdziesz pola dla siebie do zabaw i zrobienia partji, — bo wierzaj mi dziecię moje, jeśli już masz wyjść za księcia, to tam tego jest jak mrowia. Ty jesteś słonkiem, które potrafi rozgrzać serce samego Pigmaljona. Więc zastanów się, może dać pokój i niewojować z temi sroczkami, które z zapłotów skrzeczą na ciebie.

— Na to drogi papeczko będzie dosyć czasu. Teraz ucałuj swą Nincię i pisz, pisz zaraz, ja czuję w sobie tyle ognia uporu, że nawet takim gąskom ustąpić nie mogę. Jużem przewidziała i obrachowała wszystkie pro i contra, przyjęłam wyzwanie i stanę do walki z bronią o jakiej one nie marzą nawet we snach swoich. Śmieją się, ciesząc zawczasu, iż mię upokorzyły—a ja sądzę papeczko, iż *ten się śmieje najlepiej,* kto *się na ostatku śmieje.* *(D. c. n.)*

(*Art. nad.*) — Niejednokrotne nawoływanie do założenia w Kaliszu, przez którego z nauczycieli gimnastyki, zakładu gimnastycznego pozostawiałem zawsze bez odpowiedzi, w nadziei, że który z moich kolegów, (o których niewiem ażeby exystowali w Kaliszu) odpowie na takowe. Ponieważ jednakże czekałbym za długo na to, zasyłam Sz. Redakcji następujące objaśnienie.

W roku 1871 założyłem zakład gimnastyczny przy ulicy Sukienniczej w domu i ogrodzie p. Drejer, w nadziei, że zyskam poparcie ogółu, który w drugiej połowie XIX wieku pojął, że równowaga ducha z ciałem jest konieczną, i oto co się okazało: 3-ch, wyraźnie trzech poważniejszych panów przychodziło się pytać, czy się już kto do kompletu zapisał, sami jednakże nie okazali do tego chęci (nie chcieli być pierwszymi). Chłopców do lat 8 uczęszczało 8, dziewcząt 1. Cena za lekcje wynosiła miesięcznie rs. 1, a jeżeli z jednego domu było dwoje dzieci to po 75 kop. W drugim miesiącu ubyła jedna dziewczynka i dwóch chłopców, pozostało się chłopców 6, którzy płacili za lekcje razem rs. 5, ze starszych osób nikt nawet nie zaczął uczęszczać do zakładu.

Urządzenie, które miałem zamiar kompletować w miarę przychodu, kosztowało mnie 250 rs., sam ogródek 125 rs. oprócz niezbędnej ustępki, razem rs. 375, a zebrałem za lekcje przez całe lato rs. 30, (wyraźnie rubli trzydzieści). Rzecz prosta, że musiałem się pożegnać z myślą utrzymania nadal zakładu, który widocznie jest jeszcze nie na czasie dla mieszkańców Kalisza.

Po spieniężeniu wszystkich aparatów gimnastycznych, po większej części na ogień, zakład gimnastyczny kaliski pozostał dłużny nauczycielowi gimnastyki 325 rs.

Po takiem sprawozdaniu, z którem dotąd wstydziłem się wystąpić przed publicznością kaliską, może który z kolegów warszawskich zechce tu swoją filję otworzyć?

Za granicą, jak w Niemczech, wszystko się interesuje sprawą fizycznego wychowania młodzieży obojga płci. Rząd wyznacza pewną summę na wybudowanie budynku gimnastycznego, przeznaczonego dla szkół, a w którym zarazem i towarzystwa gimnastyczne ćwiczenia odbywają za małą opłatą roczną. Magistrat przeznacza plac pod rzeczony budynek, publiczność gorąco popiera i wszystko idzie pomyślnie. Wykształcenie fizyczne ma tę doniosłość, że systematycznie przeprowadzane przez parę pokoleń, wytworzy naród odznaczający się siłą, odwagą, bystrością i pięknemi formami ciała.

Dowiedziono cyframi, że szczep słowiański pod każdym względem fizycznie słabszy jest od germańskiego, ale obliczenia te robiły się dopiero w nowszych czasach, a od ilu to lat wkradło się, zmęczenie, zniewieściałość i skażenie obyczajów do szczepu słowiańskiego? czy to niema wpływu na rozwój fizyczny potomności?

Sądzę, że prassa niemało jeszcze trzcionek i tuszu spotrzebuje, zanim zdoła powołać do życia podobne instytucje jak zakłady gimnastyczne i towarzystwa: śpiewu, pożyczkowe, industryjne, konsumpcyjne i t. d. i t. d.

B. Szczepankiewicz
nauczyciel gimnastyki.

Artykuł powyższy jest niewesołą odpowiedzią na uczynioną przez nas w Nrze 103 „Kaliszanina“ zachętę do otworzenia w naszem mieście „Zakładu gimnastycznego“. (Przyp. Red.)

(*Art. nad.*) — W dniu 1 stycznia r. b. panna L. G. przejeżdżając przez Konin, stanęła w hotelu p. I., gdzie po obrachunku dała służącemu przez pomyłkę papierek 25 rublowy zamiast rubla. Jakież było jej zdziwienie, gdy sumienny służący, po odpowiedniem objaśnieniu zwrócił jej resztę z dwudziestu pięciu rubli. Panna L. G. w nagrodę prawości ofiarowała służącemu datek, a ja poczuwam się do obowiązku, tak rzadki dziś fakt sumienności prostego człowieka podać do publicznej wiadomości. *K.*

Różne wiadomości.

— Smutny wypadek zdarzył się przed niedawnym czasem w Kijowie. Młode i bogate małżeństwo z najwyższych sfer towarzyskich Wiednia, przyjechało do Kijowa w odwiedziny do familji. Wśród zabaw i przyjemności wesoło schodził czas szczęśliwej parze; nie domyślano się, że tak wesoło zaczęty pobyt w obcem mieście, miał skończyć się bardzo tragicznie. Jednego dnia, późnym już wieczorem, młodzi małżonkowie wracali sankami z pozamiejskiej willi do swojego mieszkania. Nagle sanki zatoczywszy się, uderzają o otaczającą otwór głębokiego kanału barjerkę i łamią ją. W skutek silnego wstrząśnienia, młoda kobieta wyrzucona z sanek wpada w pozbawiony ochrony 7 arszynnej głębokości kanał, mąż jej znajduje się na drugiej stronie ulicy, a przestraszone konie unoszą nieostrożnego furmana i znikają w zaułkach miasta. Zanim, dzięki odwadze jakiegoś przechodnia, zdołano wydobyć z ciemnego otworu nieszczęśliwą, ta już ledwie okazywała znaki życia. Z ran w głowie krew lała się strumieniem, czoło w skutek silnego upadku wtłoczone było w mózg, z kształtnej i pięknej kobiety zrobiła się jakaś straszna karykatura człowieka.

Winnego furmana przyaresztowano i pociągnięto do odpowiedzialności za nieostrożną jazdę.

— Wszystkich listów wysyłanych rocznie poćztą na całej kuli ziemskiej jest około 3300 miljonów, czyli przeszło 100 sztuk na sekundę i 3 sztuki na jednego mieszkańca. Powierzchnia papieru z tych listów pokryłaby 8 mil kwadratowych a ich waga wynosi około 70 miljonów funtów.

— Niedawno młody król hiszpański obchodził 18-tą rocznicę swego urodzenia a wkrótce obchodzić będzie rocznicę swego wstąpienia na tron Karola V. Położenie jego znacznie się polepszyło w ciągu roku. Powstanie karlistowskie bądź co bądź dogorywa, najlepsi jenerałowie nawet, zbiegli już z tonącego okrętu pretendenta. Wewnętrzna walka stronnictw straciła niebezpieczną dla młodego monarchy cechę i stronnictwa te po większej części ugrupowały się koło niego. Prawda, że są to wszystko rezultaty dość małe, ale zawsze świadczą o postępie i młody król mógłby nawet dość spokojnie patrzeć w przyszłość, gdyby nie chmury, zebrane od tak dawna nad wyspą Kubą.

— Jeszcze o emancypacji kobiet. Pisze jeden z korespondentów z ameryki zachodniej do dziennika Times, że damy tamtejsze są pogrążone w smutku i trwodze. Ich znakomity obrońca i propagator równouprawnienia utonął... w kufie spirytusu.

— Burze panujące w ostatnich czasach na morzu Baltyckiem, wyrzuciły wiele bursztynu na brzegi. Mieszkańcy Wisłoujścia mieli zbiór obfity. W tych dniach rozbił się na brzegu Baltyku okręt należący do jednego z kupców gdańskich.

— Chrzest dwóch baptystek, które niedawno do tej sekty przystąpiły, odbył się w zeszłym tygodniu w Mokrem, pod Toruniem, bardzo uroczyście. Obie kandydatki, jedna 12, druga 20-to letnia, w bieliznę tylko odziane, po uroczystem przemówieniu, duchowny prowadził do umyślnie w tym celu zrobionego przerębla, i zanurzał w wodzie po szyję. Młodsza zaraz po chrzcie ciężko zasłabła.

— Z „*kurjera rolniczego*“ dowiadujemy się o projekcie ustawy towarzystwa akcyjnego, mającego na celu ułatwienie zbytu za granicą na surowe lub przerobione produkty naszego kraju.

Kapitał towarzystwa ma wynosić rs. 500000, a utworzy się przez wypuszczenie 1000 akcji po rs. 500.

Podobno projekt przedstawiony już został do zatwierdzenia ministerjum skarbu.

— Na przygotowanie prowiantu i furażu w r. 1876 dla armji rossyjskiej potrzeba będzie wedle obliczeń intendentury, około 32 miljonów rubli; zobaczemy wkrótce z ogłosić się mającego etatu jak wielką summę przeznacza się na cele oświaty ludowej.

— W tegorocznym sezonie opery włoskiej w Petersburgu wystawić mają ostatnią operę Gunoda: „Polyevete“ i Thomasa operę: „Psyche“.

— W sądzie policji prostej w Wrocławiu zażądano przysięgi od jednego z przywanych świadków, której tenże odmówił, utrzymując: „Iż nie może powoływać się na istotę, w istnienie której nie wierzy“. Sąd kazał przyaresztować ateusza, któremu jednak udało się przed dwoma tygodniami uciec do Austrji, gdzie dotąd przebywa.

— Donoszą nam z Kluczborga, iż niewiadomi sprawcy ułożyli w poprzek szyn kilkanaście pokładów drzewa w kilko-wiorstowej odległości od stacji; na kilkanaście minut przed nadejściem pociągu, dozorca spostrzegł zaporę, któraby mogła spowodować wykolejenie całego taboru i ledwo przy pomocy kollegów zdołał linję uprzątnąć zawiadomiwszy sygnałami o grożącem niebezpieczeństwie. Podejrzywają kilku robotników wydalonych nie dawno ze służby z powodu złego sprawowania się.

— Przekład utworów polskich na obce języki. Pewien notarjusz lwowski, piszący poezje w języku niemieckim, przygotował do druku „Legendy ludu polskiego“ napisane po niemiecku wierszem. Legend tych jest dwadzieścia; przekład oprócz pięknej dykcji zaleca się wiernem oddaniem pojęć ludowych.

MRZONKI.

I.

Najpiękniejszym kwiatem serdecznych uczuć naszej ukochanej Warszawy, jest bezwątpienia współczucie dla niedoli ubogich i biednych swoich współbraci, a zarazem, skora chęć niesienia im pomocy. Wśród wielu innych, najlepszym tego dowodem są coroczne koncerty dla niezamożnych studentów Warszawskiego Uniwersytetu, poważne zaś cyfry dochodu dają miarę, jaką sympatją otacza Warszawa młodzież, garnącą się do skarbnicy wiedzy. Z radością i dumą patrzymy na ten objaw macierzyńskiej troskliwości, jednak, może się mylimy,... ale zdaje nam się, że szafunek tej pomocy, ściera najpiękniejszą barwę z onego kwiatu serdecznego współczucia. Dalecy jesteśmy od wszelkiej krytyki, a nawet, z wielką nieśmiałością podnosimy słaby nasz głos w tak drażliwej kwestji, wszelako nie możemy utaić i powstrzymać gwałtem cisnących się myśli, które niechaj będą dowodem jedynie dobrej woli i serdecznych chęci.

Dać i dać, są tak różne od siebie słowa, jak niebo od ziemi! — Może ktoś powie, że rezultat będzie zawsze jednaki, w jakikolwiek sposób udziela się pomoc, byleby w potrzebie udzieloną była. Prawda! materjalny rezultat będzie osiągnięty, ale nie zapominajmy, że jest jeszcze w sercu człowieka i druga niematerjalna strona, może najpiękniejsza z uczuć, jest to osobista godność, a w ubogim, szlachetna duma jego materjalnego ubóstwa!

Już wiele ten cierpi, kto walcząc z twardemi warunkami życia, sam sobie pomódz nie zdoła, i zmuszony jest spoglądać w około siebie, ażali przyjazna ręka nie ulży mu na chwilę ciężkiego brzemienia losu! W tak rozpaczliwem położeniu, obrazić i upokorzyć go jeszcze, jest to samo, co odebrać mu sił ostatek, co zabić moralnie!

Jakież więc muszą być srogie cierpienia ubogiego młodzieńca, pełnego żądzy nauki, któremu w zapasach z nieubłaganym losem w połowie drogi siły już ustają? Ten bojownik, dobijający się o wiedzę, pragnie stanąć kiedyś w szeregu silnych i użytecznych pracowników na polu czynów społecznych. Dumny świętością celu do którego zdąża, cofa rękę przed jałmużną, ale z wdzięcznością syna przyjąłby chwilową pomoc udzieloną w postaci zwyczajnej pożyczki, który to dług czasowo zaciągnięty z lichwą pragnie oddać.

Otóż powodując się temi uczuciami, pragniemy wypowiedzieć myśl naszą w jaki to sposób, z zachowaniem najwyższej delikatności, i z zapewnieniem materjalnej na przyszłość korzyści, urządzilibyśmy szafunek dawanej przez Warszawian corocznie studentom pomocy.

Z danych poprzednich można wnioskować, że na ten cel może być rocznie około 3,000 rubli, która to summa ginie dzisiaj bezpowrotnie. Obecnie, *datek* zamieniłby się na *zwykłą pożyczkę*, której hipoteka opierałaby się na sumieniu i honorze pożyczającego.

Szczupłe ramy naszego pisma, nie pozwalają na zbyt szczegółowe rozwinięcie projektu, ograniczamy się więc na pobieżnem rzuceniu myśli: czy nie możnaby (ma się rozumieć, pod bezpośrednim zarządem władzy Uniwersyteckiej) zaprowadzić:

1) Kassę pożyczkową Uniwersytecką
2) Hipoteczną księgę długu.

W księdze tej, każdy z niezamożnych a potrzebujących pomocy studentów, ma swoje conto, „Debet i Credit“ i za każdym razem własnoręcznie zapisuje zaciągniętą pożyczkę, w oznaczonej przez władzę uniwersytecką wysokości, z tym jednakże warunkiem, że ręczy honorem i sumieniem, iż zaciągnięty dług obowiązuje się oddać częściowo lub razem wówczas, kiedy po wyjściu z Uniwersytetu, materjalne środki na to mu pozwolą. Procent od wypożyczonego kapitału, pozostawia się uznaniu dłużnika, a kontrolla zaś nad wypłacalnością, powierza się, jak to już wyżej rzekłem, honorowi i sumieniu pożyczającego, jak również i opinji publicznej, lub opinji współkolegów.

Jakiż więc z tej prostej manipulacji otrzymamy rezultat? oto:

że pożyczka nie będzie nosić na sobie cechy *jałmużny*, a tylko *pełnej współczucia pomocy*,

że niejeden ubogi młodzienieć, w zbytniej może drażliwości usuwający się od upokarzającej go dzisiaj pomocy, śmielej wystąpi z prośbą o udzielenie czasowej pożyczki.

że młody człowiek, nawet w twardej doli życia, nie przywyka do oglądania się na obce datki w jakikolwiekbądź sposób mu udzielane, i zawczasu uczy się tej zasady, że nic darmo w życiu nie przychodzi,

że wielki dług honorowy zaciągnięty u społeczeństwa, leżąc na sumieniu i w pamięci, ciągle mu przypomina obywatelskie obowiązki wywzajemnienia się późniejszemu pokoleniu z wdzięczności, jaką względem tegoż społeczeństwa zaciągnął,

nakoniec, że kapitał w zupełności nigdy nie ginie, a przeciwnie, po pewnym czasie zwracany przez dłużników i powiększony, o wiele skuteczniejszą niósłby pomoc niezamożnym studentom.

Szczęśliwi będziemy, jeżeli te kilka myśli, z całą serdecznością i dobrą wolą objawionych, przydadzą się na co. *J. Z.*

Przegląd polityczny.

Wiadomości jakie w ciągu trzech dni ostatnich otrzymaliśmy o wypadkach w Turcji europejskiej, wskazują niestety aż nadto, że nie na uspokojenie prowincji powstańczych, lecz na formalną wojnę wytępienia zanosi się w rozpoczynającym się obecnie roku. Z jednej strony chrześcjanie Bośnji zebrawszy się na tajemną naradę w Jamnicy, w liczbie 80 przedstawców wszystkich ważniejszych miejscowości od Bihacza do okolic Dryny, postanowili, ile możności uogólnić powstanie, do czego zresztą wszystko jest przygotowane, i tylko ostra zima tamuje działania powstańcze na wielką skalę. Powstańcy szanować mają życie i mienie swych współrodaków mahometańskich, jeśli zachowają się neutralnie, ale uważają mahometan narodowości serbskiej, którzy pod chorągwią turecką walczą, za wrogów najzawziętszych, i bez miłosierdzia tępić ich będą. Walki zresztą zarówno w Bośnji jak i w Hercegowinie nie ustają. Dnia 26 grudnia Turcy uderzyli na górzyste pozycje powstańców w Zubczy, zostali jadnak ze znaczną stratą odparci. W tymże dniu była potyczka w Bośnji pod Novi, także dla Turków niepomyślna. W obozie powstańców w Hercegowinie podzielono wszystkie siły zbrojne na dwa korpusy, z których jednym w górnej Hercegowinie dowodzić ma Lazar Soczyca, a drugim w dolnej Hercegowinie Ljubobraticz. Ogół sił powstańczych z samych krajowców hercegowińskich wynosi przeszło 10,000 mężów zbrojnych, w co nie liczą się oddziały czarnogórskie, walczące w szeregach powstańczych, oraz legion zagraniczny obecnie złożony z 400 ludzi, ale wkrótce mający otrzymać znaczne posiłki.

Z drugiej strony Porta wytęża wszystkie siły, by zgnieść powstanie na wiosnę. W tym celu dzieli widownię powstania na osobne wilajety i rozdaje broń i amunicję ludności mahometańskiej w Bośnji, która także odbywa narady, jakby skuteczniej uorganizować wojnę wytępienia.

Tymczasem trzy cesarstwa nie kwapią się z działaniem dyplomatycznem w Stambule, gdzie jeden z ambassadorów miał powiedzieć: „Nie mamy nic pilnego; warto zaczekać na dalsze wypadki". Zgodnie z tem, depesza okólnikowa hr. Andrassy nie była przed nowym rokiem posłaną do mocarstw zachodnich, spoczywała w tece austrjackiego ministra spraw zagranicznych, albo raczej przed Bożem Narodzeniem uległa nowemu przerobieniu i znów posłana była do St. Petersburga, zkąd odpowiedź zezwalająca przybyła do Wiednia w wilję nowego roku.

T. Esse. K. Witkowski.

Ogłoszenia.

Kurs Giełdy warszawskiéj.

Dnia 4 stycznia 1876 r.

Monety i papiery.	żądano		płacono	
	Ruble i kopiéjki			
Pół-Imperjały rossyjskie	—	—	—	—
Pruski tal. kosztuje r. 1 k. 14 . . .	—	—	—	—
Listy zast. 3 okresu serji I. za rsr. 100	96	75	96	45
„ „ „ serji II. „ 100	96	75	96	45
„ „ nowe 5% z r. 1869. . .	94	25	94	—
Obligi Towarzystwa Kred. Ziemsk. .	—	—	—	—
Listy Likwidacyjne za rsr. 100 . .	82	70	82	40
Bilety Banku Cesarstwa z roku 1860	100	50	99	50
Nowa rossyjs. pożyczka premjo. 1864	233	—	—	—
„ „ „ „ 1866	225	—	—	—
Akcje Drogi Żel. Warsz.-Wied. za szt.	—	—	—	—
„ „ „ Warsz.-Bydgoskiéj .	75	—	—	—
„ Głów. Tow. Ros. Dróg Żelaz .	—	—	161	75
„ Drogi Żelaz. Warsz.-Terespols.	118	50	117	50
Obligacje Kolei Żelaz. Terespolskiéj	—	—	—	—
Akcje Kolei Żel. Fabrycz.-Łodzkiéj .	—	—	—	—
5% Listy Zastawne Rossyjskie . .	104	75	104	25

Wartość kup. od L. Z. od rs. 100 k. 8 8/9
„ „ „ nowych „ k. 11 1/9
„ „ „ Likwida. „ „ 30 2/9

Weksle.				
Berlin: Weksel 100 talarowy 2 m.	113	55	113	25
Londyn: 1 funt szterling 3 m. .	7	65	7	61
Paryż: Weksel 2 m. za 300 franków	91	95	91	65
Wiedeń: Weksel 2 m. za 150 r. .	100	72	—	—
Moskwa: 100 rsr. 1 m.	—	—	—	—
Petersburg: 100 rsr. 3 m. . . .	—	—	—	—
„ „ „ a vista . .	—	—	—	—

TEATR.

Jutro: **Maskarada.** Początek o godzinie 10-ej. W niedzielę benefis p. A. Rakowskiej komedja w 3-ch aktach z francuzkiego **Męczarnia kobiety** i obrazek dramatyczny w 1-m akcie hr. Bobrowskiego **Synalek.**

Kalendarz astronomiczny kaliski.

DNIA		Słońca Wschód		Słońca Zachód		Dnia Długość		Dnia Przybyło		Księżyca Wschód	Księżyca Zachód	
		g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.		g.	m.
7 stycznia	Piątek	8	7 r.	4	5 w.	7	58	0	15		3	54 r.
8 „	Sobota	8	7 „	4	6 „	7	59	0	16	we dnie	5	28 „
9 „	Niedziela	8	6 „	4	8 „	8	2	0	19		6	57 „
10 „	Poniedziałek	8	6 „	4	9	8	3	0	20		8	8 „

Redaktor, **J. Miłkowski.** — W drukarni Wydawcy, W. Hindemitha. — Za pozwoleniem cenzury miejscowej rządowej